

Zabawa w chowanego

25 lutego 2008

Próbowaliśmy zorganizować pogrzeb embrionów pozostałych po zabiegu in vitro. Wbrew wykładni episkopatu księża odmawiają.

Kościół katolicki sprzeciwia się gwałtownie stosowaniu metody in vitro w leczeniu niepłodności. Ledwo na początku grudnia 2007 r. minister zdrowia Ewa Kopacz napomknęła o możliwości refundacji przez państwo tej procedury medycznej, podniósł się lament, który od miesiąca nie ustaje. Premier Donald Tusk, choć z niego taki liberał i nigdy nie był kościółkowy, uspokajał biskupów publicznie i oświadczył, że w tym roku pieniędzy NFZ na in vitro nie będzie. Choć niepłodność w Polsce dotyka od 14 do 20 proc. par, Światowa Organizacja Zdrowia uznała ją za chorobę społeczną, a politycy i media od kilku lat krzyczą o zbyt małej liczbie urodzin w Polsce.

Rada ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski pyknęła list do posłów i senatorów o niegodziwości i niedopuszczalności metody in vitro ujmując te niedopuszczalności w kilka punktów. Punkt pierwszy mówił: Przy każdej próbie w tej metodzie giną liczne embriony – jest to rodzaj wyrafinowanej aborcji. Konkluzja była zaś taka: zbyt wielki jest człowiek, by można było nie widzieć jego godności od początku jego istnienia. Biskupi powtórzyli więc starą śpiewkę o człowieku od poczęcia i dziele boskim.

Skoro od poczęcia embrion jest człowiekiem, to powinien należeć mu się katolicki pogrzeb.

Dryndnąłem do kilku parafii z takim oto zagadnieniem. Razem z żoną – o niegodni!, o grzeszni! – nie mogąc doczekać się potomka, poddaliśmy się procedurze in vitro w prywatnej klinice. Klinika przygotowała kilkanaście zarodków z komórek jajowych żony i moich plemników. Już pierwsza próba umieszczenia zarodków w macicy powiodła się, będziemy

szczęśliwymi rodzicami. Jednak po wyjściu z pierwszego oszołomienia – o niegodni!, o grzeszni! – zaczęliśmy mieć wyrzuty sumienia wobec zarodków, które pozostały. Chcielibyśmy im chociaż urządzić katolicki pogrzeb.

W mojej parafii w Gdańsku siostra w biurze parafialnym odłożyła słuchawkę. Tak samo w parafii NMP Matki Kościoła w Gdańsku-Matemblewie, gdzie zajmują się sprawami kobiet brzemiennych. W Chojnicach w parafii Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny odebrał ksiądz i postraszył mnie policją za głupie żarty. W Starogardzie Gdańskim w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa usłyszałem: Bez wygłupów. W parafii św. Rodziny w Słupsku nie zostałem zrozumiany: ksiądz upierał się, że jeśli dziecko urodziło się martwe, to jak najbardziej, pochowamy. Jak już udało mi się wytłumaczyć, zafrasował się: trochę to wydumane.

Przez długie lata Kościół katolicki w przypadku dziecka, które zmarło wkrótce po porodzie, w trakcie porodu lub urodziło się martwe, stosował procedurę obrzędów pogrzebowych skróconych, bez odprawiania mszy, bez księdza w szatach liturgicznych, z głównym elementem polegającym na pokropieniu trumny wodą święconą. Stąd wzięła się ich nazwa „pokropek”. O odprawianiu pokropka w przypadku poronienia nie mogło być jednak mowy. Co światlejsi publicyści katoliccy od czasu do czasu biadali nad tym w „Tygodniku Powszechnym”.

W grudniu 2006 r. Ministerstwo Zdrowia wydało nowe rozporządzenie w sprawie postępowania ze zwłokami i szczątkami ludzkimi. Według tego rozporządzenia rodzice (lub inne osoby uprawnione) dzieci urodzonych martwo albo po poronieniu mają prawo otrzymać akt zgonu i dokonać ich pochówku. Rozporządzenie zwraca uwagę, że nie jest istotne, jak długo trwała ciąża. Kościół zareagował natychmiast. Biskupi zaczęli wydawać instrukcje dla księży, że w związku z powyższym rządowym rozporządzeniem proboszczowie mają wydzielić na cmentarzach odpowiednie kwatery i nie mogą odmawiać urządzenia pogrzebu – tak jak wcześniej odmawiali. Biskupi zalecali

rezygnowanie z tzw. pokropku, jako nie mającego uzasadnienia w prawie kanonicznym, oraz odprawianie mszy pogrzebowej.

Skąd taka łaskawość Kościoła? Światło na to rzuca choćby „Instrukcja dla diecezji kaliskiej. Pogrzeb dzieci zmarłych przed urodzeniem” podpisana przez biskupa kaliskiego Stanisława Napierałę: Jest to bardzo ważne w kontekście starań o konstytucyjny zapis dotyczący ochrony prawa do życia od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Duża szczerość...

Czyli tak: Kościół deprecjonował do tej pory pogrzeby dzieci, jednocześnie głosząc szacunek należny każdemu od poczęcia. Deprecjonować przestaje, bo potrzeba propagandowego argumentu w dyskusji politycznej. To nie jest prawda, że Kościół kat. się nie zmienia. Zmienia się. Jeśli uważa, że to przyniesie mu jakąś korzyść. I jeśli iść tym tropem rozważań, to biskupi czym prędzej powinni wydać instrukcję ceremonii pogrzebowej dla embrionów.

Autor: Waldemar Kuchanny

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 4/2008](#)